

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH. NAJWIĘKSZY W POLSCE

ZAREMBA: Tak pęka potęga Platformy ZIEMKIEWICZ: Propagandyści zagłuszają sumienia MASŁOŃ: Prawdziwa Szymborska PLUS: Nadchodzi czas bliźniaków | W co wierzą mormoni | Najlepsze książki kucharskie | Nowe polskie gwiazdy filmowe

NAKŁAD 227 325

NR 6(53)/2012 CENA PROMOCYJNA 2,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

UWAŻAM RZE

UWAZAMRZE.PL

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 6-12 LUTEGO 2012

I N A C Z E J P I S A N E



OJCIEC TADEUSZ RYDZYK

*Pierwsza taka rozmowa. Z Jackiem i Michałem Karnowskimi
o Kościele, polityce, Radiu Maryja i Telewizji Trwam*

Odważna Polska, którą kocham

ISSN 2082-8292 Nr Indeksu 269719



A. CHEŁSTOWSKI/
FORUM

9 772082 829206



zoom-zoom
zoom-zoom
DZIEŁA SZTUKI
JAPONSKIEJ
WYPRZEDAŻ KOLEKCJI 2011



Mazda 3



Mazda 6



Mazda CX-7

Skorzystaj z wyjątkowej oferty finansowej oraz rabatów na zakup modeli z roku produkcji 2011. Wyprzedź innych i zostań koneserem niepowtarzalnej japońskiej sztuki użytkowej. Czekają na Ciebie Mazda 2, Mazda 3, Mazda 5, Mazda 6, Mazda CX-7 oraz Mazda MX-5. Takiej oferty jeszcze nie było. Zapraszamy do salonów! **Sprawdź japońską niezawodność podczas jazdy testowej.**

Zużycie paliwa w cyklu mieszanym oraz emisja CO₂ wynoszą odpowiednio w zależności od modelu i wersji: Mazda 3 od 4,3 do 7,6 l/100km, od 115 do 175 g/km. Mazda 6 od 5,2 do 8,1 l/100km, od 138 do 188 g/km. Mazda CX-7 od 7,5 do 10,4 l/100km, od 199 do 243 g/km.

RYSUJE RAFAŁ ZAWISTOWSKI

Razem po stronie prawdy



„Uważam Rze” zaczyna kolejny rok



WSTĘPNIK

Paweł Lisicki

Minał rok jak jeden dzień – myślę sobie, patrząc na okładkę pierwszego numeru „Uważam Rze” z datą 2 lutego 2011 r. Zdjęcie Jacka Rostowskiego nieco już wyblakło (podobnie jak i sam był marszałek zresztą), gazetowy papier starzeje się szybciej. Ale jeśli chodzi o zawartość – bez zmian. Ci sami publicyści, to samo przesłanie i te same wartości. W każdym niemal numerze piszą przeciw Rafał A. Ziemkiewicz, Bronisław Wildstein, bracia Michał i Jacek Karnowscy, Piotr Semka, Piotr Zaremba, Dorota Gawryluk, Piotr Gabryel, Robert Mazurek, Igor Zalewski czy Krzysztof Feusette i tylu innych. Ba, co do autorów, to tych jest wciąż więcej, Waldemar Łysiak, stały gospodarz przedostatniej strony, dołączył do „Uważam Rze” po kilku miesiącach, a Szewach Weiss dosłownie przed tygodniami.

Obiecywaliśmy, że nasz tygodnik – wspólne dzieło publicystów, dla których tak ważnymi wartościami są wolność słowa, niezależność sądu, niepodległość Polski, wreszcie szacunek dla religijnej tradycji i wiara w przedsiębiorczość jednostek – będzie mówił innym głosem niż pozostałe. Że będziemy próbowali toczyć debatę o sprawach publicznych bez obelgi i pogardy. Że będziemy odważnie krytykować błędy rządu i – znowu w przeciwieństwie do większości mediów – nie damy się wziąć na lep platformerskiej propagandy sukcesu. Że kierując się zdrowym

rozsądkiem i myślą o dobru wspólnym, uda się nam – na tyle, na ile to możliwe – dostarczać odtrutki na kolejne fale ideologicznej poprawności, które zalewają Polskę. Że z właściwym sobie dystansem i sceptycyzmem przyglądać się będziemy wizjom nowych wspaniałych światów, nawet jeśli ich budowniczość mieszkają na stałe nie w Moskwie, ale w Brukseli.

Dotrzymaliśmy, wierzę, słowa. Wiem, brzmi to bardzo poważnie, ale w końcu po tych 12 miesiącach, kiedy to Państwo już dobrze znają tygodnik, kiedy wiedzą, ile jest w nim humoru i ironii, trochę patosu nie zaszkodzi. I w zamian za to zdobyliśmy państwa zaufanie. Świadczą o tym nie tylko wyniki sprzedaży. Oczywiście, mało co może mnie cieszyć bardziej niż fakt, że co tydzień sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi kupuje tygodnik, że wielu nie potrafi sobie wyobrazić poniedziałku bez lektury „Uważam Rze”. Nie mniej istotne są też Państwa listy oraz opinie. I to nie tylko pochlebne. Każdy głos jest dla redakcji ważny, każdy pokazuje, dla jak wielu nasze pismo stało się punktem odniesienia.

Za to wszystko chciałbym Państwu po roku serdecznie podziękować. Dzięki Waszej uwadze okazało się, że na rynku jest miejsce dla pisma konserwatywno-liberalnego, że polska opinia publiczna to więcej, niż chcieliby sprawni prestidigitatorzy. I obiecuję, że tak będzie dalej. Czy to się komuś podoba, czy nie, dalej będziemy drażyli kwestię katastrofy smoleńskiej i dalej będziemy tropili to wszystko, co rządzący najchętniej skryliby przed oczami ogółu. ■

UWAŻAM RZE

6–12 II 2012, numer 6(53)

TEMAT TYGODNIA

- 14 **Bez mediów nie obronimy naszych wartości.** Rozmowa z o. Tadeuszem Rydzykiem, twórcą i dyrektorem Radia Maryja i Telewizji Trwam

JACEK I MICHAŁ KARNOWSCY

- 19 **Szczęściarz z Torunia** PIOTR SEMKA

KRAJ

- 22 **Plamy na rządzie** PIOTR ZAREMBA

- 26 **Ulubienica feministek, czyli potyczki polityczki** KAMILA BARANOWSKA, JAROSŁAW STRÓZYK

- 28 **Co ukrywa Wanda Nowicka** MARIUSZ MAJEWSKI

- 30 **Sosnowiec: To nie było porwanie** IZABELA KACPRZAK

- 34 **Bywa, że służby naciągają.** Rozmowa ze Zbigniewem Rauem TOMASZ PIETRZYGA

KULTURA

- 42 **Odeszła Wisława Szymborska** KRZYSZTOF MASŁOŃ

- 45 **„Róża” Wojciecha Smarzewskiego: Okaleczone krajobrazy** ANNA KILIAN

- 46 **W światłach reflektorów** JOLANTA GAJDA-ZADWORNA, URSZULA LIPIŃSKA

- 48 **Miron Białoszewski: Demiurg społeczeństwa zastępczego** WOJCIECH ŁADA

OPINIE

- 56 **Zagłuszanie sumienia**

RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

- 60 **Europropaganda** BRONISŁAW WILDSTEIN

HISTORIA

- 66 **Czas mormonów?** JACEK PRZYBYLSKI

- 69 **Przeszłość trzeciej władzy** ANDRZEJ KUNA

- 70 **O misiu, który był żołnierzem** MIKOŁAJ JULIUSZ WACHOWICZ

ŚWIAT

- 72 **Długi marsz Braci Muzułmanów** JERZY HASZCZYŃSKI

- 75 **Brunatny immunet** PIOTR CYWIŃSKI

- 78 **Mroczne tajemnice Doktora Śmierci** PIOTR ZYCHOWICZ

BIZNES

- 80 **Bankier z innego świata.** Rozmowa z Muhammadem Yunusem, laureatem Nagrody Nobla MAREK MAGIEROWSKI

- 84 **Tyka bomba paliwowa** PIOTR KOBALCZYK

- 88 **Koniec dyktatu gigantów** MAGDALENA LEMAŃSKA

ŻYCIE I NAUKA

- 90 **Przewodnik po książkach kulinarnych** MONIKA KUCIA

- 94 **Przyszłość należy do bliźniaków** IZABELA FILC REDLIŃSKA

ŁYSA PRAWDA

- 99 **Król cyklistów** WALDEMAR ŁYSIAK

Jeszcze o Mazurku i Zalewskim

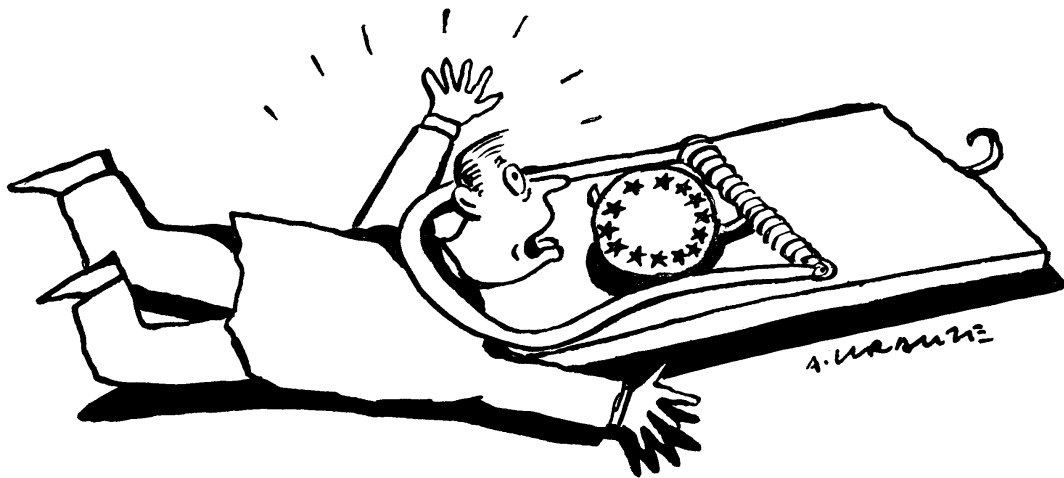
Przeczytałem właśnie uwagi pod adresem M&Z i zaraz potem pierwszy fragment nowego „Przeglądu tygodnia”. Mało nie spadłem z krzesła ze śmiechu. Tak, często są tam ostre żarty, także z opozycji, ale ja najczęściej zaczynam lekturę „URze” od tej rubryki. Zawsze mnie coś zaskoczy i nie kupowałbym tego pisma tak często, gdyby było bez Świetlika oraz panów M&Z.

Tylko tak dalej. Pozdrawiam
Dariusz T. Kiraga

Tak się panowie Mazurek i Zalewski starali, by nie obrazić swoich kochanych PiS-owców, ale nie wyszło. Jak wynika z listów zamieszczonych w poprzednim numerze, teraz będą mogli co najwyżej zajmować się grzywką i garniturami posła Błaszczaka, a i to nie wiem, czy za często. Przecież redaktor Lisicki nie zaryzykuje dalszej utraty czytelników! Cóż, pewnie odbija sobie na jeszcze ostrzejszym „dowalaniu” premierowi i prezydentowi. Powodzenia!
Ryszarda Stefańska, Lublin

Jak widać, autorzy naszej rubryki dzieła czytelników. A co do listu drugiego. Pani Ryszardo, jakby to pani powiedzieć... Czy nie czyta pani za dużo mediów uprawiających rządową propagandę? Tam rzeczywiście zasady są proste – śmieszne jest tylko to, co dotyczy opozycji. Reszta – pełna powaga, choćby i padaly największe głupoty, choćby władza się kompromitowała setny raz. Tak jest robiony np. „Wprost”, gdzie żartu z Tuska nie uświadczysz, od kiedy przejął gazetę dopieszczany przez władzę Tomasz Lis, podobnie w „Newsweeku” i „Polityce”. A u nas żarty są ze wszystkich. I red. Paweł Lisicki, i jego redakcja będą tego pilnowali. Tak działa wolna prasa, którą kochamy. Powodzenia i dla pani!

W pułapce miłości



Medialna łobuzerka

Początek roku przyniósł władzy potworne zamieszanie związane ze źle przygotowaną ustawą o lekach refundowanych. Za chwilę kolejny sukces rządu – tajne procedowanie i jednak podpisanie ACTA. Do tego głupie po prostu wypowiedzi premiera i pana Grasia. A w mediach – pełen spokój. „Gazeta Wyborcza” tylko opisuje, chłopcy i dziewczynki z TVN w swoich markowych ciuchach denerwują się tylko wtedy, gdy udowadniają, że to wina... opozycji. Co by mówili, gdyby premierem był Jarosław Kaczyński, a nie „słońce Peru”? Podobnie jakby to komentowali znani komentatorzy?
Krzysztof Rogalski

Możemy sobie wyobrazić. Byłoby o „duszej atmosferze”, „kryzysie państwa”, „rewolucji młodzieżowej na ulicach”. Ekspertci wołaliby, że to protest przeciw złej władzy. A Hanna Gronkiewicz-Waltz częstowałaby demonstrantów herbatą. Oj, działoby się!

Co kto kogo bawi

Na jednym z portali społecznościowych Wanda Nowicka zamieściła taki oto

wpis: „Coraz mniej wielkich ludzi – najpierw Havel, teraz Wisłocka”. Pani poseł tym wpisem zareagowała na śmierć Wisławy Szymborskiej. Z kolei Grzegorz Napieralski: „dziękuję za wiersze, które były taką dawką POZYTYWIZMU”. Pani Nowicka późniejszym wpisem wyraża przypuszczenie, że Wisława Szymborska pewnie byłaby ubawiona jej wpisem. Cóż, jaki wpis, takie tłumaczenie. Szkoda słów...

Adrian Jeziorek, Zielona Góra

Nasuwa nam się szersze pytanie także po tym, jak wielu rzekomo postępowych działaczy nie potrafi okazać elementarnego szacunku wobec śmierci: gdzie jest prawdziwa inteligencja? Tam?

Ad Kalendas Graecas

Jestem stałą czytelniczką Państwa tygodnika i chciałabym zwrócić uwagę na pismo ię łacińskiego zwrotu użytego przez Pana Redaktora Marka Magierowskiego w artykule pt. „Tusk w europejskiej klatce”. Pan Redaktor napisał „ad kalendas graecas”, a powinno być – ad Kalendas Graecas.

Wyraz Kalendae oznacza pierwszy dzień miesiąca w kalendarzu starożytnych

Rzymian i pisze się go przez „K” i zawsze dużą literą, przymiotnik Graecas z racji tego, że pochodzi od nazwy własnej (Graecia) w łacinie też pisze się dużą literą. Pozdrawiam.
Beata Ołędzka

Dziękujemy za słuszne zwrócenie uwagi. Pozdrowienia!

Kongres mediów niezależnych

4 listopada 2011 r. przedstawiciele różnych przedsięwzięć medialnych powołali komitet organizacyjny Federacji Mediów Niezależnych, stawiając sobie za cel, ochronę wolności słowa w Polsce, w tym powstanie Obywatelskiej Komisji Etyki Mediów, oraz stworzenie Federacji Mediów Niezależnych, skupiającej podmioty działające na rynku medialnym w całym kraju, w celu ochrony wolności słowa i zasad równej konkurencji na rynku mediów. W skład komitetu FMN weszli: Krzysztof Czabański (koordynator całości), Agnieszka Piwar, Jacek Karnowski, Jerzy Targalski, Robert Tekieli.

11 stycznia 2012 r. zawiązała się Obywatelska Komisja Etyki Mediów. (...)

1 lutego 2012 r. zebrali się przedstawiciele przedsięwzięć

medialnych, które zainicjowały proces tworzenia FMN i postanowili zwołać Kongres Mediów Niezależnych w maju 2012 r. w Warszawie. Celem Kongresu jest diagnoza sytuacji mediów niezależnych w Polsce, określenie celów działania FMN oraz przyjęcie statutu FMN. (...) Zgłoszenia na kongres należy kierować na adres: fmn.biuro@gmail.com.

Wszystkim chętnym do udziału w Kongresie zostaną wysłane dokumenty kongresowe oraz projekt statutu FMN; będą też na bieżąco podawane informacje w miarę podejmowanych przez komitet organizacyjny decyzji. Taką samą drogą poinformujemy o dokładnej dacie i miejscu odbycia kongresu. Uczestnicy kongresu muszą liczyć się z koniecznością pokrycia kosztów podróży do Warszawy.

Krzysztof Czabański, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Kongresu
Dziękujemy za informację.

Kto jest pierwszy?

Regularnie na łamach Waszego tygodnika pojawia się informacja, sugerująca, że „URz” jest pierwszym tygodnikiem opinii. Potem dopiero „Polityka” itd. Biorę do ręki tabelki opracowane przez Związek Kontroli Dystrybucji Prasy i co widzę? Że od dłuższego czasu największą sprzedaż odnotowuje „Gość Niedzielny”. (...) „Nie gramy w tej samej lidze”, usłyszałem kiedyś od zacnego redaktora innego tygodnika, który także zalicza regularne spadki sprzedaży. Ta „inność” lig ma rzekomo tłumaczyć, dlaczego tygodnik „katolicki” opiniotwórczy już nie jest. Na portalu wPolityce.pl znalazł się niedawno wywiad z redaktorem naczelnym „URz” Pawłem Lisickim. W pierwszym pytaniu prowadzący stwierdza: „Tygodnik »Uważam Rze« wrócił znowu na pozycję lidera świeckich tygodników opinii, ponownie wyprzedzając »Politykę«.” Intryguje mnie to określenie „świecki”. Czyli że co: „GN” jest „duchowny”? „sakralny”? „święty”? „Katolicki” oznacza tyle, że właścicielem jest podmiot kościelny. Czy to oznacza, że nie jest tygodnikiem opinii? Czy to charakter właściciela (katolicki, prawosławny, lewicowy,

prawicowy, ateistyczny) decyduje o tym, czy jakieś pismo tworzy opinię lub nie? Z rozbawieniem obserwuję, jak zajmujące kolejne po „GN” miejsca tygodniki próbują obronić pozycję, wynajdując ten „dyskwalifikujący” opiniotwórczość podział na „świeckie” i „duchowne” tygodniki.

Z pozdrowieniami.
Jacek Dziedzina, „Gość Niedzielny”

Cieszymy się, że „Gość Niedzielny” tak dobrze się trzyma. W wielu sprawach myślimy podobnie i darzymy waszą redakcję szczerą sympatią. Ale skoro już o rynku i sprzedaży mowa, to jest faktem, że sposób kolportażu „Gościa” jest inny niż pozostałych tytułów z segmentu tygodników opinii. Sami na mszach św. słyszymy zachęty (ostatnio list abp. Nycza), by kupować to pismo.

Kupujemy i czytamy – z przyjemnością. Ale to zmienia reguły gry i znosi możliwość bezpośrednich porównań. Bo oznacza, że pismo korzysta w kolportażu z instytucjonalnego wsparcia Kościoła. Odwracając więc pytanie: Pana zdaniem, panie Jacku, taka sprzedaż „Gościa” to na pewno dokładnie to samo co „twarda”, kioskowa sprzedaż „Uważam Rze”? Pozdrawiamy również.

REKLAMA

żeżeli rozlicz...

KACH

zników. Poz. 120 i 121 wypełniają podatnicy, adrat nr 2, należy wypełnić poz. 122.

| P-3 | G. OBLICZENIE ZOBOWIĄZANIA PODATKOWEGO | | PIT-2K |
|-----|--|-------|--------|
| | PIT/O | PIT/D | |
| | 116. | 117. | 118. |

ząd, do którego został złożony załącznik PIT/D

**Na życzenie czytelników
powtórna edycja płyty CD
Rozliczenie roczne 2011**

**Nie wpadnij w pułapkę
przy rozliczaniu PIT'u**

Skorzystaj z pomocy ekspertów. Sprawdzony program „Rozliczenie roczne 2011” pomoże Ci bezbłędnie wypełnić właściwy PIT oraz rozliczyć ulgi.

**Płyta z programem w środę, 8 lutego
tylko z „Rzeczpospolitą”**

Wydanie z płytą dostępne tylko w punktach sprzedaży.

Program ROZLICZENIE ROCZNE 2011 zweryfikowany przez spółkę doradztwa podatkowego MDDP Michałk Dłuska Dziedzic i Partnerzy

RZECZPOSPOLITA rp.pl/hity **MDDP**



DOMINIK PISAREK



BARDEK PASTERSKI



BARDEK PASTERSKI



JERZY DUDA



SEWERYN SOŁTYS



DOMINIK PISAREK

Z ŻYCIA KOALICJI

Minister sportu **JOANNA MUCHA** (ta sama, która zrobiła swego fryzjera wicedyrektorem Centralnego Ośrodka Sportu) była gościem TVN24. To się oczywiście zdarza. Najzabawniejsze, że tuż po niej występował ekonomista Janusz Jankowiak – osobisty naręczony, partner czy jak to się teraz na konkubenta mówi – pani minister. I to się nazywa ekonomika transportu w TVN24. Dwoje gości jedną furą przywieźli.

Pą Prezydą zgodził się na odwołanie szefa prokuratury wojskowej gen. Parulskiego i powołanie na jego miejsce płk. Artymiaka. Najciekawsze pytanie miesiąca brzmi: co w zamian obiecano Bronkowi? Będzie mógł ambasadorów sam mianować, prawa miejskie Budzie Ruskiej nadać, Litwę najechać?

Zgodnie z naszymi przewidywaniami **DONALD TUSK** z nieskrywaną radością przyglądał się, jak opozycja grillowała mu ministra zdrowia, by wreszcie go od niechcenia wybronić. Ale jednocześnie sejmowe kuluary powtarzały historię, że Tusk chciał Arłukowiczowi pomóc i przesunąć wejście w życie ustawy lekowej, ale nadambitny minister wyciągniętą rękę odrzucił. Co w tym ciekawego? Ano to, że całą plotkę wymyślił minister Igor Ostachowicz. Teraz już wiemy, za co płacimy temu facetowi pensję.

Apropos kancelaryjnych Aszych, to z raportu NIK w sprawie katastrofy smoleńskiej coraz więcej wiemy o dość ponurej roli, jaką w uprzykrzaniu życia Lecha Kaczyńskiego odegrał **TOMASZ**

ARABSKI, człowiek niegdyś przyzwoity i uczciwy. No tak, ale potem został ministrem.

Przejęty grillowaniem **BARTOSZ ARŁUKOWICZ** postanowił zadbać o swoją ekipę w Ministerstwie Zdrowia. Zaczął od tego, co w tym rządzie jest najważniejsze, czyli od PR, i ściągnął do resortu Agnieszkę Gołąbek, swego czasu rzeczniczkę ministra Łapińskiego, oraz byłego rzecznika SLD Piotra Mościckiego. Wspierać ma ich były dziennikarz TOK FM. No, Bartek, pomogą to ci oni jak umarłemu kadzidło, ale za to o pion ideologiczny zadbają.

Wielka strata polskiej dyplomacji! Panna Maya „Fuck me like the whore I am” Rostowska, prywatnie córka ministra finansów szczyżącza się „idiomatycznym angielskim”, nie pracuje już w MSZ. W ramach oszczędności na jej miejsce zatrudniono Google Translatora?

Ale nasza dyplomacja i tak odnosi same sukcesy. Oto po wielu godzinach nocnych narad uzgodniono, że w zamian za to, że podpiszemy unijny pakt fiskalny, to owszem, nie będziemy mogli głosować, ale za to na niektóre spotkania będziemy mogli popatrzeć z

przegląd tygodnia

Mazurka & Zalewskiego

bliska. No i będziemy się mogli zrzucić na ratowanie euro. Jak przekonują media, to właśnie nazywa się interes życia.

Pą Prezydą zwołał naradę w sprawie ACTA i zagrożeń, jakie niesie dla Internetu. Przybyli ministrowie Boni, Zdrojewski i **GOWIN** oraz

rzecznik praw obywatelskich Irena Lipowicz. Przez dwie godziny Boni (w końcu minister cyfryzacji) pokazywał zebrany, jak działa kalkulator. Goście byli pod wrażeniem. Za tydzień pokaże im komputer. Ale z daleka. ■





RADEK PASTERNSKI



ROBERT GARDZIŃSKI



RADEK PASTERNSKI

Z ŻYCIA OPOZYCJI

Gdy umiera ktoś ważny, politycy na wyścigi kompromitują się, chcąc zaistnieć przy okazji tego kogoś. Po śmierci Wisławy Szymborskiej klasą dla siebie była oczywiście **WANDA NOWICKA**, co do której można powątpiewać, że należy do gatunku *Homo sapiens*. Pani wicemarszałek Sejmu napisała na Twitterze: „Coraz mniej wielkich ludzi – najpierw Havel, teraz Wisłocka”.

Na Twitterze pohulał także **NGRZEGORZ NAPIERAŁSKI**. Cytujemy: „Dziękuję za wiersze, które były taką dawką pozytywizmu”. Jezu, dlaczego ci ludzie, mając do wyboru milczenie i wypisywanie głupot, wybierają zawsze drugą opcję?

Każdy kolejny Sejm jest jednak coraz głupszy. Kiedy Szymborska dostawała Nobla, marszałek Zych (nasz ulubieniec na zawsze) nazwał ją tylko Wiesławą. A i tak był pośmiewiskiem. Teraz noblistka odeszła i nazywają ją pozytywką Wisłocką. Demokracja jest jednak przereklamowana.

ADAM SŁOMKA wyszedł z Aresztu, w którym siedział prawie dwa tygodnie, po tym jak najechał na salę sądową. Narzekał, że źle go traktowano i nie miał żadnych widzeń. Cóż, podejrzewamy, że po prostu nikt nie chciał go odwiedzać, a rodzina i znajomi pili przez ten czas szampana. W tej sprawie interesuje nas jedno. Słomka jest liderem KPN-OP. I co to jest to OP, bo na śmierć zapomnieliśmy?

W sprawie żon jak zwykle lżemy. O pośle

Szczerskim napisaliśmy, że jest mężem stanu i swojej żony. Oczywiście żadnej żony nie ma. Jest tylko stan.

Jarosław Kaczyński nam zaimponował. Chociaż cała opozycja próbuje się rozpaczliwie podpiąć pod protesty w sprawie ACTA, on wyznał, że nie czytał kontrowersyjnej umowy, bo jest za długa i skomplikowana. No cóż, ma 28 stron, więc prawie tyle, co „Ogniem i mieczem”. Jeszcze bardziej by nam zaimponował, gdyby powiedział całą prawdę: Kaczor ma gdzieś ten cały Internet, a ACTA to półśrodek. On by tego neta po prostu zamknął.

Niebywała aktywność zióbrystów, którzy stanęli na pierwszej linii wolności słowa oraz w walce z rządem i ACTA. W tym celu przyszli nawet na konferencję prasową z zaklejonymi ustami. Niestety, potem je odkleili, zaczęli coś gadać i popsuli efekt.

Zióbryści są jednak znacznie bardziej nowocześni niż Kaczor. Kupili sobie smartfony BlackBerry i zadają szuku. W siedzibie amerykańskiego koncernu wszyscy aż pokraśniali z dumy. Podobno Marzena Wróbel ma zostać twarzą BlackBerry na całą Azję Południowo-Wschodnią.

Pod protesty przeciw ACTA próbował się też podpiąć **JANUSZ PALIKOT**, ale go wygwizdali na demonstracji. Biedaczek musiał uciekać przed tłumem samochodem. A sądziliśmy, że internauci kochają tego gościa. No cóż, widać Palikot skończył się jak Doda. Przy czym Dody będzie nam trochę brakować. ■

MIGAWKA SZTYBOR/OLEKSICKI

Z INNEJ PERSPEKTYWY



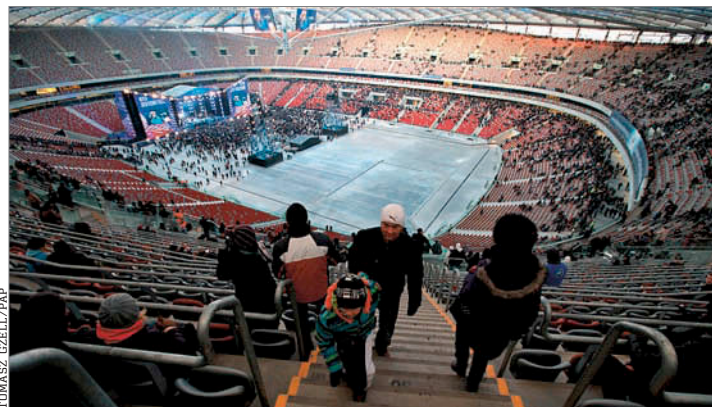
MICHAŁ WILCZAK

Bartosz Sztybor & Marek Oleksicki

Z INNEJ PERSPEKTYWY



Czy mimo wszystko optaca się przyjąć euro?



Stadion Narodowy: w środku pięknie, dookoła „Polska w budowie”

Oto jestem, a Mucha nie siada



OD LEWEGO

Janusz Rolicki

Pytanie „Od kiedy euro?” znowu nabrało aktualności. Politycy powtarzali: dobrze, że mamy złotówkę. Dziś radość jest umiarkowana, bo złotówka straciła do euro blisko 15 proc. Rząd i NBP w obronie polskiej waluty w przededniu sylwestra – wtedy ocenia się stan długu publicznego – wpuściły w kanał kilka miliardów euro i dolarów. Dług nie przekroczył 55 proc. PKB, ale my per saldo straciliśmy kilka miliardów rezerw walutowych. Efektem tego jest inflacja – w górę poszły ceny importowanych towarów, w tym paliw. Eksperti pocieszają, że tym sposobem nasz eksport stał się bardziej konkurencyjny. Ale wiele naszych towarów wysyłanych za granicę ma coraz droższy, znaczący wsad dewizowy w postaci importowanych części i surowców. A te, wobec spadku wartości złotówki, są bardziej kosztowne. I koło się zamyka! Okulawione przez kryzys euro jest jednak wciąż lepsze od złotówki. Stwierdzenie to jest tym bardziej zasadne, że Polskę spekulanci finansowi i bankowcy traktują tak samo jak cały nasz wschodnioeuropejski region, czyli podobnie do

bankrutujących Węgier. Nie zważają na stan naszej gospodarki, a gdzieś w Londynie czy Nowym Jorku, aby wycisnąć z nas pieniądze, ordynują spekulacyjną grę na niższej polskiej waluty. Pokazuje to, jak funta klaków są warte uczone teorie, bo w tej dziedzinie górę zawsze bierze jeśli nie przypadek, to cwaniactwo tak zwanych inwestorów. Ponadto nasz rynek jest na tyle duży, że łatwiej z niego jest wycofywać lokowane na krótko pieniądze. To tłumaczy, dlaczego czeska korona – waluta dziesięciomilionowego państwa, pomimo że położonego w naszym regionie – zyskała ostatnio znacznie wobec złotówki. Pytam: dlaczego, spekulanci wyjmują bezkarnie, ot tak, mnie i moim rodakom ciężko zarobione przez nas pieniądze? W ten sposób, na skutek słabości złotówki, wykradana jest przeciw część naszego produktu narodowego. Do tego należy doliczyć straty polityczne, jakie od jutra będziemy ponosili z tytułu pojawienia się Europy dwóch prędkości – strefy euro i pozostałej Unii. Stąd wniosek – jeśli nie chcemy być chłopcem do bicia, musimy jak najszybciej przyjąć euro. ■



DO PRAWEGO

Jerzy Jachowicz

Dałem się zwięźć hasłu „Oto jestem”, niesionemu na ustach tysięcy warszawiaków zmierzających w poprzednią niedzielę w kierunku Stadionu Narodowego. Byłem przekonany, że spieszące tłumy pędzą na spotkanie z Donaldem Tuskiem, który postanowił osobiście stawić czoła protestom w sprawie ACTA. – Użycie hasła rodem z Biblii na taką okazję to rzecz niesmaczna... W końcu jest premierem – rozgrzeszałem go. W przekonaniu, że zobaczę żywego premiera, utwierdziły mnie hordy policji i straży miejskiej krążące na drogach i dojsiachi do stadionu. A także obraz determinacji ludzi, pokonujących najróżniejsze przeszkody i pułapki. Teren wokół stadionu jest ciągle „Polską w budowie”. Ktoś nabił sobie guza, waląc czołowo w betoniarke stojącą na chodniku. – Sam sobie winien, gapa. Inni też się spieszyli, a wymijali – ocenilem surowo. Pewna elegancka dama rozdarła sobie futro z norek. Zawadziła o zardzewiały pręt metalowy, który wystawał niczym harpun. Kilkaset metrów dalej byłbym świadkiem

rozdzierającej serce sceny. Oto kilkuletnia dziewczynka, śliczna jak aniołek, wpadła do niezabezpieczonej studzienki budowlanej. Zrozpaczony ojciec chciał już wzywać straż pożarną, gdy nagle, niczym księżę z bajki, pojawił się były komandos z GROM. Dał nura do studzienki. Po chwili szczęśliwy tato tulił w ramionach swój skarb. Mimo tych dramatycznych zdarzeń nikt nie zrezygnował z wejścia na stadion. Kiedy spostrzegłem swoją pomyłkę, było za późno. Zostałem wepchnięty do wewnątrz na środek stadionu, na gołą ziemię. Naokoło brud i bałagan. Wtedy usłyszałem Joannę Muchę. Minister sportu ogłosiła otwarcie reprezentacyjnego obiektu stolicy. Wyraziła wielką radość, że to właśnie jej przypadła w udziale ta ogromna przyjemność. Na gotowym stadionie nie było ani jednego krzesła, na którym pani minister mogłaby spocząć tak, aby nie doskwierał jej przenikliwy mróz i nie wiał – niczym biednemu w oczy – porywisty wiatr. Pewnie dlatego cały czas stała. W tej sytuacji powiedzenie „Mucha nie siada” nabiera innego znaczenia. ■

Marsz w zaparte



RZUT PIÓREM

Moda na strzelanie sobie w policzek dotarła już do Edmunda Klicha

KRZYSZTOF FEUSETTE

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego gen. Koziej przekonuje, że hasło do strony premiera było tak proste do odgadnięcia, bo władza... nie chce się odgradzać od społeczeństwa. Aż się chce zawołać z zachwytu nad misternie utkaną przez Kozieja linią obrony słynne prezydenckie „Ho, ho, ho, ho!”, ale powinno się raczej zasmucić, niż nabijać z internetowego analfabety. A przecież zdarzają się lepsze numery.

Chciałby się człowiek pochylić nad pytaniem – czemu pan premier mijał się z prawdą w kwestii wykasowanych na stronie jego kancelarii wpisów, gdy twierdził, że były wulgarne, choć w rzeczywistości wulgarne stanowiły jedynie 2 proc. usuniętych. Chciałby

człowiek, ale nie może, bo mu się jedno ciśnie na usta. Edmund Klich. Pułkownik, ekspert, lotnik, akredytowany przy MAK, jeden z najważniejszych ludzi III RP, którzy mieli szansę rozwikłać tajemnicę katastrofy smoleńskiej. Dziś wiemy już, że bardziej celebryta gawędziarz niż pułkownik, bardziej ukryty mikrofon niż ekspert, bardziej konfabulator niż lotnik i bardziej w MAK niż przy MAK akredytowany.

Zapewne był wielką nadzieją Donalda Tuska, Bogdana Klicha i Bronisława Komorowskiego na rzetelne wyjaśnienie przyczyn tragedii i godne reprezentowanie RP. Nadzieją ze wszech miar płonną. Dziś Edmund Klich, który jako pierwszy sprzedał opinii publicznej kłamstwo o Błasiku wywierającym presję na załogę sa-

molotu, nie przyjmuje do wiadomości, że głosu Błasika na czarnej skrzynce nie ma i że Rosjanie – żartujemy sobie – po prostu się pomylili. „Niech mnie dziennikarze pocałują w tyłek” – odpowiada buńczucznie pułkownik Klich, by już następnego dnia pytać lękliwie: „Czy ja mam sobie strzelić w łeb jak pułkownik Przybył?”. Za chwilę pytanie to powtórzy być może gen. Marian Janicki, szef BOR, który w przypadku Smoleńska błysnął takim profesjonalizmem, że niektórym po dziś dzień szkła się oczy.

W zaparte tropem Klicha zmierza pomalutku także Tomasz Arabski, który wszelkiej odpowiedzialności za przygotowania lotu do Smoleńska wyparł się dawno, a dziś wychodzi na jaw coś dokładnie odwrotnego, i to jeszcze, że gdy odmawiał śp. prezydentowi samolotu do Brukseli, twierdząc, że wszystkie są zajęte, mijał się z prawdą. Klich się mija, Tusk i Arabski, i wielu innych. Trzeba to zrozumieć. W zaparte najszybciej idzie się w grupie. ■

IZRAEL

Rabini: Internet jest diabłem

„Obowiązkiem każdego Żyda jest ratowanie bliskich i sąsiadów przed duchowym zagrożeniem, jakie niesie ze sobą Internet” – napisali w specjalnym liście do wiernych czołowi ultraortodoksyjni rabini. W liście zalecają, aby Żydzi używali tylko „koszernych komputerów”, czyli takich, w których zamontowano specjalne filtry odrzucające nieodpowiednie dla Żydów treści. Izraelscy ultraortodoksi od lat walczą z popularyzowaniem wśród młodzieży nowych technologii, na przykład demolując sklepy sprzedające iPody. —a.h.

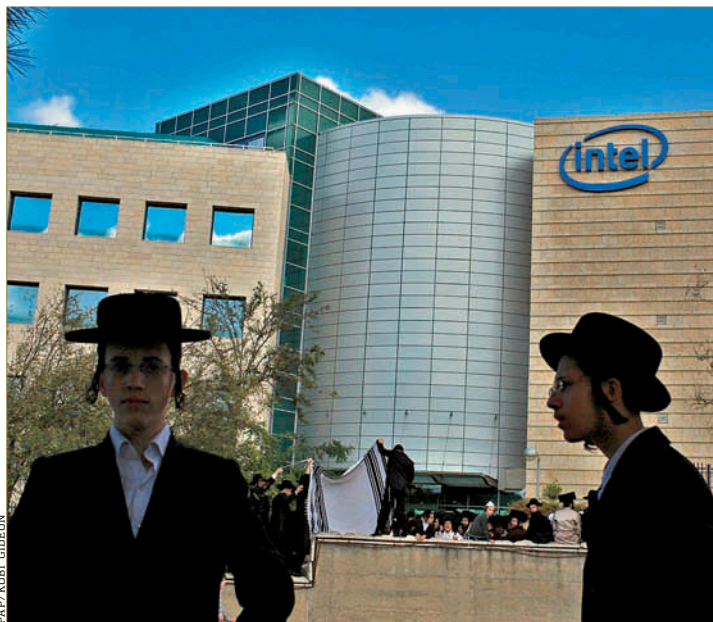
HISTORYCZNY TELEGRAF

IZRAEL Od czasu zakończenia wojny Niemcy zapłaciły ogromne odszkodowania za zagładę. Tymczasem – jak wynika z badania Fundacji na rzecz Ofiar Holocaustu, 20 proc. spośród izraelskich ocalałych nie może sobie pozwolić na ogrzewanie domów podczas zimy. 25 proc. źle się odżywia, a 5 proc. wręcz głoduje. Sytuacja ta wywołuje oburzenie Izraelczyków. I pytania, co stało się z pieniędzmi wypłaconymi przez Berlin żydowskiemu organizacjom, których obowiązkiem jest opieka nad ocalałymi. Gdyby niemieckie rekompensaty trafiły bezpośrednio do nich, wszyscy byłiby dziś zamożnymi ludźmi.

BIAŁORUŚ Białoruska telewizja emituje serial „Talas”. Opowiada on o dzielnym partyzancie, który w 1920 r. – oczywiście w przymierzu z Armią Czerwoną – walczył na Polesiu z krwiożerczym polskim okupantem. Serial przedstawia naszych żołnierzy jako zdegenerowanych morderców kobiet i dzieci. To tylko ostatni wybryk prosowieckiej i antypolskiej polityki historycznej reżimu Aleksandra Łukaszenki. W rzeczywistości było dokładnie odwrotnie. Polacy nieśli na Białoruś wolność, a bolszewicy totalitarne zniewolenie. O tym jednak w Mińsku nie wolno dziś głośno mówić.

POLSKA Ruch Autonomii Śląska organizuje projekcję filmu pt. „Polskie obozy koncentracyjne”. Chodzi o zbudowane na polskiej ziemi po II wojnie światowej komunistyczne obozy zarządzane przez UB. Tytuł filmu został – pisząc delikatnie – wybrany fatalnie. Tak jak lagry na Syberii nie były rosyjskie, tylko sowieckie, tak i obozy w Świętochłowicach czy Jaworznie nie były polskie, tylko komunistyczne. Ślązacy, którzy domagają się, aby większość społeczeństwa liczyła się z ich wrażliwością, powinni też liczyć się z wrażliwością większości.

—Piotr Zychowicz



WYSSANE Z PRASY

Nieprawdziwi ludzie, prawdziwe emocje! „Fakt” alarmuje o gwałtownym wzroście umiERALNOŚCI wśród bohaterów polskich seriali. Po spektakularnej śmierci Hanki Mostowiak wśród kartonów tak skoczyła oglądalność „M jak Miłość”, że scenarzyści w nadziei na szybki przyrost publiczności dosłownie kładą pokotem swoich bohaterów. Widzowie z niecierpliwością oczekują śmierci pupila internautów Ryśka Lubicza, ducha wyzionie też postać serialowego partnera Joanny Jabłczyńskiej – Janusza Gajewskiego, grana w „Na Wspólnej” przez Radosława Pazurę. Tylu trupów nie powstydziliby się nawet Tarantino. A co dopiero, gdyby doliczyć wszystkie z „Ojca Mateusza”!

Wzmozona śmiertelność najwyraźniej tak przerzedziła naszą serialową obsadę, że nad telenowelami wisi ryzyko zamknięcia – „Fakt” i „Super Express” martwią się, jak biedacy z „Plebani” i „Klanu” odnajdą się w nowej, wolnej od cotygodniowej gazy, rzeczywistości. Jeszcze przyjdzie im, nie daj Boże, czasem zagrać w teatrze!

Tymczasem coraz gorzej z naszymi celebrytami! Jak podaje „Fakt”, zaniedbała się nasza jedyna w swoim rodzaju Królowa Klasy i Kultury Osobistej – Dodę przyłapano ze świecącym nosem i co najmniej kilkoma zbędnymi kilogramami. To zimowe zapasy czy rezerwa na czas kryzysu? Zaokrąglił się też partner naszej premierówny – Staszek nomen omen Cudny. Panie Staszku, Kasia może i panu tę pucolową buzię wybaczycy, ale takie nazwisko przecież zobowiązuje!

Na koniec mroząca krew w żyłach informacja również z „Faktu” – Adam Małysz skoczył po bułki, widziano go z torbą pełną pieczywa! Opinia publiczna zamarała. Panie Adamie, a gdzie banany?! –ns



PAP/STACH LESZCZYŃSKI

POGAWĘDKA

Z Urszulą Grabowską, aktorką

Nie traktuję włosów marketingowo

Jak pani reaguje na określenie „jedna z najpiękniejszych współczesnych aktorek”?

(Perlisy śmiech) Tak wyglądałaby odpowiedź w wersji radiowej, ale tu możemy chyba tylko napisać: „śmiech”. A poważnie, takie określenie pojawiło się po moim filmowym debiucie, dobrych 11 lat temu, i tak się za mną ciągnie. Mogło być gorzej.

Zrezygnowała pani z afutu urody w najgłośniejszej swojej dotychczas roli, tytułowej „Joanny” w filmie Feliksa Falka. Doceniono tę kreację w Moskwie, ale już na festiwalu w Gdyni nie.

Proszę jednak pamiętać, że środowisko filmowe przyznało mi za nią Polską Nagrodę Filmową Orła. To bardzo cenna statuetka, dała mi wiele satysfakcji.

Zrekompensowała ogolenie głowy?

Gdybym traktowała włosy czysto marketingowo, planując pokazywanie ich w np. w reklamie, to ich obcięcie mogłoby być decyzją trudną czy nawet pochopną, jednak przyjmując rolę, nie miałam żadnych dylematów. A swoją drogą, tuż po zdjęciach do „Joanny” dostałam propozycję od pewnej firmy kosmetycznej...

To była przewrotność, a może „Chichot losu”? Zauważyła pani, że najnowsze produkcje z pani udziałem – „Smak zemsty” czy „Układ zamknięty” – też sugerują nietawne sytuacje?

Największy problem mam teraz ze „Smakiem zemsty”. Wciąż tkwi mi w głowie tytuł pilota tego serialu – „Dura lex”, nawiązujący do łacińskiej maksymy o prawie surowym, ale sprawiedliwym. Ta produkcja jest jeszcze przede mną. Natomiast po zdjęciach jest „Układ zamknięty” – wspaniałe spotkanie z reżyserem Ryszardem Bugajskim, Januszem Gajosem i Marią Mamoną, tylko zbyt krótkie, by się nim w pełni nasycić.

ZA to główną kobiecą rolę gra pani w luźnej premierze Teatru Telewizji – „Komedii romanficznej”. To propozycja na walentynki?

Jeśli tak, to przewrotna. Znakomity tekst Wojtka Tomczyka w lekkiej formie pokazuje drugie dno show biznesu. Warto je podejrzeć.

–pytała Agnieszka Głowacka

NBP obniży opłaty kartowe

FINANSE

Opłaty za transakcje dokonywane kartą płatniczą (interchange) są w Polsce ponad dwukrotnie wyższe w stosunku do średniej w państwach Unii Europejskiej, a ośmiokrotnie wyższe niż w Węgrzech czy w Finlandii – wynika z raportu opublikowanego przez Narodowy Bank Polski. Opłata ta jest prowizją płaconą od każdej transakcji bezgotówkowej.

– Pierwsza obniżka opłaty interchange ma nastąpić jeszcze w tym

roku. Do 2016 r. wysokość prowizji w Polsce ma osiągnąć poziom średniej w państwach Unii Europejskiej – przewiduje raport NBP.

Wysokie prowizje, jakie płacą odbiorcy transakcji bezgotówkowych, są główną przeszkodą w zakładaniu przez nich terminali w punktach handlowych.

Większość sklepów, mimo że oferuje klientom płatność kartą debetową lub kredytową, wciąż niechętnie z tej opcji korzysta. Pod względem liczby terminali w przeliczeniu na 1 tys. mieszkań-

ców Polska plasuje się na przedostatnim miejscu w Unii, tuż przed Rumunią.

NBP zaproponował zawarcie porozumienia między wszystkimi stronami systemu kart płatniczych w Polsce, czyli m.in. bankami, organizacjami płatniczymi i agentami rozliczeniowymi. Czy zmiany zostaną zaakceptowane, będzie wiadomo dopiero po 13 marca. Odbędzie się wtedy ostatnie posiedzenie Zespołu Roboczego ds. Opłaty Interchange.

–Anna Herbich